

Biowski, Henryk

"Głos Warszawy", jego powstanie, technika i kolportaż (20 XI 1942-1 VIII 1944)

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 3/2, 17-44

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK BIEWSKI

„GŁOS WARSZAWY”, JEGO POWSTANIE, TECHNIKA I KOLPORTAŻ
(20 XI 1942 — 1 VIII 1944)

Warszawa, która nie przestała być centrum dyspozycyjnym dla kraju, mimo że stolica GG była w Krakowie, odgrywała w działalności PPR niemałą rolę. Decyzją KC PPR został powołany Komitet Warszawski PPR, szybko powstają grupy partyjne w poszczególnych dzielnicach. Dla ożywienia pracy politycznej wśród mieszkańców partia postanawia rozpocząć wydawanie swojego warszawskiego pisma. Gazeta ta ma być głosem partii do ludności miasta. Niestety, do dziś nie udało się jeszcze ustalić dokładnie daty posiedzenia Komitetu Warszawskiego, na którym zapadła decyzja o powołaniu do życia warszawskiej „techniki” (kadry techniczno-drukarskiej). Można by wówczas prześledzić dokładnie drogę przygotowań do uruchomienia drukarni. Należy przypuszczać jednak, że same przygotowania trwały kilka miesięcy. Przemawia za tym fakt, że już od pierwszego numeru gazeta wychodziła drukiem. Przypomnijmy dla porównania, iż kompletowanie drukarni „Trybuny Wolności” trwało około 3 miesięcy.

Zorganizowanie warszawskiej techniki PPR zostało powierzone Hance Sawickiej¹. Było to niezwykle trudne polecenie: zorganizowanie drukar-

¹ Autor niniejszej rozprawy osobiście zebrał relacje (nagrania, przepisywane i częściowo autorzowane) w okresie lat 1960—1961, uzupełniane relacjami ustnymi w latach 1962—1963. Udało się zebrać relacje od 16 uczestników, biorących udział bezpośrednio w pracy drukarni, np. od Haliny Szparowskiej-Gąsiorowskiej, Tadeusza Gąsiorowskiego, Niny Kranc-Sztuczyńskiej, Jana Wesołowskiego ps. „Krzysztof”, Jana Tarłowskiego, oraz od kolporterów będących w bezpośrednim kontakcie z kierownikiem drukarni „Głosu Warszawy”. Relacje autoryzowane zostały przekazane przez autora Zakładowi Historii Partii, AZHP sygnatura R. 126. Pozostałe relacje w trakcie opracowywania z relantami. Dzięki pomocy ze strony towarzyszy uczestniczących w konspiracyjnej działalności wydawniczej PPR odnalazłem większość ludzi pracujących w warszawskiej technice PPR w latach 1941—1944. Wszyscy oni pracują w kraju na różnych stanowiskach: lekarze, pracownicy bankowi, pracownicy frontu ideologicznego, pracownicy biur, urzędów i drukarni. Wielu z nich łączy do dziś

ni wobec braku czcionek, winkielaków, kaszt, maszyny do odbijania i przede wszystkim fachowców zecerów wymagało nie tylko odwagi, lecz głównie znajomości konspiracyjnych zasad pracy.

Hanka Sawicka w pełni wykonała powierzoną jej pracę i już 20 XI 1942 r. ukazał się pierwszy numer gazety Komitetu Warszawskiego PPR „Głos Warszawy” — taką bowiem nazwę otrzymało nowo wydane pismo partii².

Hanka Sawicka pracując przy organizowaniu drukarni równocześnie kontynuowała wydawanie „Wiadomości Radiowych” wspólnie z towarzyszami, którzy uprzednio pracowali w technice ZWW. Jeden z nich został wciągnięty przez Hankę Sawicką do pracy przy wydaniu pierwszego numeru „Głosu Warszawy”³.

Od tej pory, tj. od 20 XI 1942 r., prawie bez przerwy wychodziła gazeta PPR w stolicy, zdobywając sobie coraz to nowych zwolenników.

Organizacja pracy drukarni „Głosu Warszawy” i zespołu redakcyjnego

Uruchomienie drukarni konspiracyjnej wymagało wielu niełatwych i niebezpiecznych zabiegów przygotowawczych. Grupka ludzi, pod kierunkiem Hanksi Sawickiej, równolegle kompletowała przyszłe urządzenie i wyposażenie drukarni oraz poszukiwała lokalu, w którym można by było ją zainstalować⁴.

Nieraz zdarzało się tak, że znużone, długotrwałe poszukiwania lokalu

serdeczna przyjaźń i wzajemne kontakty. W dalszym ciągu przypisów powoływać się będą na relacje, spisane z nagrań, przechowywanych w AZHP. W wypadku wykorzystania relacji ustnych zaznaczam to w tekście przypisu.

² Celem „Głosu Warszawy” było przede wszystkim powiadomienie ludności miasta, iż walka trwa, że powstała partia, która postawiła sobie za cel wyzwolenie Polski spod hitlerowskiej okupacji. „Głos Warszawy” informował również społeczeństwo o terrorze okupanta, pisał o wielkich zmaganiach armii radzieckiej, zapowiadając, że tylko stamtąd przyjdzie wyzwolenie kraju. Równocześnie „Głos” wzywał do walki z okupantem, do zaciągania się w szeregi partyzanckie, do zbrojnego odwetu za każdy akt terroru wobec ludności stolicy (z art. wstępnego nr 1 „Głosu Warszawy”).

³ Był to tow. Jan Tarłowski.

⁴ W Bernerowie (dzisiejsze Bemowo) została wynajęta przez J. Morawskiego willa, w której zamieszkała K. Arciuch wraz z 5-letnim synkiem i J. Tarłowski w charakterze korepetytora. Tu miał się znajdować lokal drukarni dla Komitetu Warszawskiego PPR. Na Bemowo Tarłowski z Arciuchową przywieźli urządzenie całej drukarni. — „Ja jeszcze nie umiałem składać — stwierdza Tarłowski — przychodził więc do nas stary zecer, który składał kolumny »Biuletynu Radiowego«, a ja brałem udział tylko przy rozbieraniu ich — uczyłem się zecerki, rozmieszczałem czcionki w kasztach i przyglądałem się zecerowi. Nazwiska jego nie znam”. Z relacji J. Tarłowskiego.

nie dawały rezultatu, były również wypadki, gdy po wynajęciu lokalu i poniesieniu związanych z tym sporych kosztów nie można było nawet dokończyć rozpoczętej pracy. Tak było w przypadku pierwszego numeru „Głosu Warszawy”. W trakcie przygotowywania składu kolumn trzeba było pośpiesznie likwidować całą drukarnię⁵. Oczywiście tym samym musiał ulec opóźnieniu termin ukazania się gazety.

Zecerem składającym pierwszy numer „Głosu” był Jan Tarłowski, który, choć doświadczony w powielaczowej technice ZWW, drukarstwa⁶ musiał się dopiero uczyć. Niemniej pierwszy numer „Głosu” został wydany i ludność stolicy mogła przeczytać w nim, że od tej chwili będzie on informować czytelników i chce stać się gazetą stolicy⁷.

Pierwszy numer „Głosu” zawierał cztery kolumny formatu A4 i odbity był na bibułkowym papierze (przebitka). Poza artykułem wstępnym na drugiej kolumnie zamieszczony został tekst *Warszawianki*.

Redakcja umieściła w numerze również wiadomości o działaniach wojennych aliantów, wiadomości z pola walki partyzanckiej, tym samym wskazując drogę przyspieszającą wyzwolenie kraju.

Oceniając okres kilkumiesięcznych wysiłków PPR zdążających do uruchomienia własnej techniki, nie sposób nie zauważyć szybkiego przechodzenia z techniki powielaczowej⁸ na wydawnictwa drukowane o dobrze rozwiązanym układzie graficznym. Duże zasługi w uruchomieniu drukarni położyli starannie dobierani towarzysze z okresu pracy w technice grup lewicowych działających przed powstaniem PPR. Obok nich stawali do pracy byli członkowie KPP, posiadający niemałe doświadczenie w robocie konspiracyjnej⁹.

„Głos Warszawy” został ostatecznie złożony w nowym lokalu przy

⁵ „Lokal trzeba było opuścić, bo ktoś, kto znał ten adres, wpadł. Było to w październiku 1942 r. Dopiero w listopadzie przenieśliśmy drukarnię na ul. Włoską 5 do mieszkania sublokatorskiego u p. Miętkiewicza. Tam został złożony pierwszy numer »Głosu Warszawy«. Z relacji J. Tarłowskiego, 8 V 1961 r.

⁶ *Tamże*.

⁷ Artykuł wstępny zamieszczony w tym numerze mówił o nienawiści okupanta do stolicy. Omawiając sytuację polityczną zapowiadał, że od tego dnia rozpoczyna się wydawanie „Głosu Warszawy”. Redakcja oświadcza, że chce, aby wydawane pismo było istotnie głosem stolicy. Gazeta zamierza być sprawozdawcą z codziennego frontu walki, chce również odzwierciedlać powszednie i niepowszednie życie miasta. „Głos Warszawy” nr 1 z 20 II 1942 r., Archiwum ZHP. W Archiwum ZHP znajdują się 134 numery „Głosu Warszawy” (Dział Prasa Konspiracyjna AZHP P 98 Cim, P 95 1). Od dnia 20 XI 1942 do 1 VIII 1944 wydano 152 numery „Głosu Warszawy”.

⁸ Porównaj przykład z „Trybuną Wolności”.

⁹ Między innymi w technice PPR pracowali starzy komuniści: Roman Fejge, „Mistrz” (nazwisko nieznane), „Chrystus” — kolejarz z Pragi o nie ustalonym nazwisku, Jan Wesołowski ps. „Krzysztof”.

ul. Włoskiej 5. Prawdopodobnie uzyskała go Hanka Sawicka, równocześnie przygotowawszy drugi, zapasowy lokal położony w pobliżu. Lokal przy ul. Włoskiej składał się z małego pokoiku sublokatorskiego oddzielnego cienką ścianką od reszty mieszkańców domu, była więc obawa, że hałas spowodowany odbijaniem kolumn może zdekonspirować drukarnię przed gospodarzem. Dlatego w tym pokoiku odbywało się składanie kolumn, które z kolei transportowano do drugiego lokalu mieszczącego się przy ul. Belwederskiej 14 w starym baraku (w miejscu, gdzie obecnie mieści się bursa WSNS). Lokal ten zamieszkiwały Hanka Lanota i Krystyna Stalińska. One też zajmowały się odbijaniem przywożonych przez Krystynę Stalińską złożonych kolumn „Głosu Warszawy”.

Transportem złożonych kolumn początkowo zajmowała się Krystyna Stalińska, zaś od grudnia 1942 r. Halina Szparowska. Nie mogło tego robić więcej ludzi ze względu na obawę dekonspiracji lokali.

Transport kolumn wymagał nie tylko siły (jedna kolumna ważyła ok. 5—6 kg), ale przede wszystkim odwagi. Początkowo noszono po dwie kolumny, robiąc cztery kursy przy jednym numerze gazety¹⁰. Tak więc, aby wydać jeden numer gazety, należało przejść 4 razy ulicami, z pełnym obciążeniem, w mieście patrolowanym przez agentów i żandarmerię.

Halina Szparowska była kierownikiem drukarni od grudnia 1942 r.; Hanke Sawicką skierowano w tym okresie do innej pracy¹¹. Od tej pory już bez przerwy Szparowska kierowała pracą drukarni „Głosu Warszawy”. Ludzie pracujący w tych lokalach nie znali wzajemnie swoich adresów.

Pierwsze dni pracy w drukarni nie były łatwe. Trzeba było umiejętnie urządzić miejsce pracy, by zapewnić szybkie i sprawne składanie kolumn. Zostały więc zrobione kaszty na czcionki ze zwykłych pudełek. Ramę kolumny układało się po prostu na stole i zecer przystępował do składania numerów. Po otrzymaniu od kierownika drukarni materiału (przyniesionego przez redaktora) zecer przystępował do składania, które odbywało się ręcznie¹².

Przy drugim numerze „Głosu Warszawy” pracowało już dwóch zecer-

¹⁰ Przez pewien okres wożono wszystkie kolumny na sankach, np. z ul. Krużańskiej na Belwederską.

¹¹ Halina Szparowska przejęła drukarnię w grudniu 1942 r. Hanka Sawicka podjęła obowiązki redaktorskie i oddała kierownictwo drukarni Szparowskiej. Zaprowadziła ją na ul. Włoską i tam skontaktowała z Janem Tarłowskim i Tadeuszem Gąsiorowskim.

¹² Kolumna łamana była: 3 na 3,5 kwadrata, czyli na jedną szpalte wchodziło 50 wierszy. Jeden wiersz na szpalcie składał się z 40 znaków. Na jedną kolumnę składało się 4000 znaków, na cały numer „Głosu Warszawy” ok. 16 tys. znaków. Z relacji T. Gąsiorowskiego. 31 XI 1960 r.

rów. Do drukarni został skierowany przez Komitet Warszawski PPR Tadeusz Gąsiorowski¹³.

Jak już podawałem wyżej, kolumny gazety po odbiciu powracały do lokalu zecerów. I znów następowała żmudna praca przy rozbieraniu kolumn i układaniu czcionek w odpowiednich kasztach. Skład jednej kolumny trwał około dwóch godzin. T. Gąsiorowski doszedł do takiej wprawy, że składał przeciętnie od 2 do 2,5 tysiąca znaków na godzinę¹⁴.

W warunkach okupacji nie można było zaopatrzyć drukarni w większą ilość czcionek, tak aby starczyło ich na złożenie dwóch czy więcej numerów gazety. Utrata jednego kompletu czcionek mogła spowodować przerwy w pracy wydawniczej PPR.

Drukowanie pierwszych numerów „Głosu Warszawy” odbywało się w sposób bardzo prymitywny¹⁵. Po dostarczeniu kolumn przystępowano do odbijania gazety. Drukowano gazetę na papierze formatu A4; tylko przez krótki okres, z powodu trudności w zaopatrzeniu, wykorzystywano format A5 (zresztą obcinany).

Przejście z techniki powielaczowej na drukarską wymagało od ludzi pracujących w drukarni zdobycia nowego doświadczenia. Prymitywna forma odbijania ręcznego przy pomocy wałka powodowała często, że gazeta była zamazana i nieczytelna. Stopniowo poziom druku gazety poprawiał się. Być może, że przyjście na stanowisko szefa techniki warszawskiej „Krzysztofa” — Jana Wesołowskiego, doświadczonego działacza KPP¹⁶, pozwoliło wyeliminować usterki.

Sklejanie się i zamazywanie kolumn wynikało z nadmiaru farby, z jej gęstości. Przy odbijaniu trzeba więc było lekko przeciągać wałkiem, by nie dopuścić do nasycenia papieru farbą drukarską. Stopniowo wprowadzano coraz to inne ulepszenia w drukarni. Ciężki wałek został obity

¹³ Tadeusza Gąsiorowskiego kontaktował z Warszawą Baryła (ps. „Bartek”). W czasie jednej z rozmów T. Gąsiorowski powiedział, że jest drukarzem. Pod koniec października skontaktowano go z H. Sawicką, hasła były umówione. Wyznaczono go do pracy w centralnej technice, która potrzebowała zecera. Doszło do spotkania z szefem centralnej techniki, Mankiewiczem (ps. „Piotr”). Ponieważ miała się zorganizować drukarnia Komitetu Warszawskiego jako samodzielna jednostka wydawnicza, został tam skierowany.

¹⁴ Łącznie więc przy złożeniu tylko jednego numeru zecer musiał sięgać do kaszt 32 tys. razy.

¹⁵ „Po dostarczeniu kolumn do lokalu przy Belwederskiej przystępowano do odbijania gazety. Na marmurowej płycie leżały zamocowane kolumny, smarowało się je każdorazowo farbą drukarską, kładło się na niej papier i pociągało ręcznym wałkiem”. Z relacji N. Sztuczynskiej, 28 X 1960 r.

¹⁶ „Krzysztof” (Jan Wesołowski) pracował jeszcze w drukarniach KPD. Zaproponował on „Wiesławowi” (W. Gomułce), że może objąć pracę w technice warszawskiej. Po tej rozmowie został skierowany od wiosny 1943 r. na szefa techniki warszawskiej. Z relacji Jana Wesołowskiego, 20 II 1961.

miękkim filcem, by lepiej i równiej odciskał papier. W miarę upływu czasu nabierano coraz to lepszej wprawy¹⁷. Dzięki temu znacznie skrócono czas druku i czytelnik szybciej otrzymywał gazetę do ręki.

Kierując cały wysiłek na terminowe wydawanie gazety, trzeba było równocześnie przestrzegać wszelkich zasad konspiracji. Został opracowany pewien system, który można by sprowadzić do kilku podstawowych zasad obowiązujących w tym czasie.

Po pierwsze, składanie i drukowanie odbywało się w oddzielnych lokalach¹⁸. Po drugie, kontakty z kierownictwem partii i z redaktorami piszącymi do gazety utrzymywane były wyłącznie przez kierownika odpowiedzialnego za pracę w drukarni¹⁹. Po trzecie wreszcie, dobierano ludzi do techniki tak, by wykluczyć możliwość dekonspiracji przez nich samych. Ludzie ci musieli być przygotowani na to, że całymi dniami i nocami nie wolno było opuścić lokalu w obawie przed jego zdekonspirowaniem.

Mimo skrupulatnego przestrzegania zasad pracy w podziemiu nad akcją wydawniczą ciążyło zawsze niebezpieczeństwo przypadkowej, nie dającej się przewidzieć dekonspiracji, która pociągała za sobą nieobliczalne konsekwencje²⁰. Zmieniała dotychczasowy tryb pracy drukarni, zmuszała ludzi do największych poświęceń²¹. Trzeba pamiętać, że zespół wy-

¹⁷ Proces założenia papieru, przeciągnięcie wałkiem i zdjęcie odbitej kolumny to były trzy rodzaje pracy, trzy funkcje, ale mogły je wykonywać dwie osoby. Ten, co składał i zdejmował papier, wykonywał obie te czynności bardzo szybko i dokładnie.

¹⁸ Praca drukarni w dwóch lokalach wynikała z konieczności, ponieważ nie było stałego mieszkania. Od momentu opuszczenia willi w Bernerowie przez kilka miesięcy korzystano z pokoi sublokatorskich, w których nie było możliwości dokonywania składu i druku jednocześnie.

¹⁹ Kierownikiem drukarni od grudnia 1942 r. została H. Szparowska.

²⁰ „Pewnego dnia podczas nieobecności Makowskich — stary Makowski był w pracy (pracował u Haberbuscha), a żona wyszła — do drzwi zaczął dobijać się dozorca z sąsiadami z góry, by sprawdzić, czemu dymi u nich piec. Drzwi otworzyły dzieci. W ostatnim pokoju siedział »Mistrz« i składał 26 numer »Trybuny Wolności«. Było za późno, żeby wszystko ukryć. Dozorca widocznie zauważył. [...] W trakcie szukania nowego lokalu zaryzykowano złożenie jeszcze jednego numeru. W czasie jego odbijania na prasie 25 II 1943 r. o pół do dziesiątej rano przyszło gestapo i wygarnęło wszystkich: »Mistrza«, »Chrystusa«, »Zygmunta« i Zosię Helchowską” (M. Turlejska, *W podziemiach drukarni „Trybuny Wolności”*, „Trybuna Wolności” z dn. 30 I 1952, nr 5, s. 8).

²¹ „Po zlikwidowaniu przez gestapo drukarni »Trybuny Wolności« gazeta ukazywała się w dalszym ciągu. [...] Mimo wyspy następne cztery numery wyszły punktualnie, złożone i odbite w drukarni Komitetu Warszawskiego PPR” (M. Turlejska, *tamże*). O tym, że w drukarni „Głosu Warszawy” drukowano „Trybunę Wolności”, mówią Tadeusz Gąsiorowski i Halina Szparowska: „Była to praca dodatkowa, która kosztowała nas sporo wysiłku, by zrobić i jedno, i drugie na czas” (relacja ustna T. Gąsiorowskiego).

dający „Głos Warszawy” pracował w milionowym mieście. Okupant zgromadził w stolicy duże siły policyjne dla śledzenia i tępienia wszelkich przejawów walki. Również i siły polskiej reakcji były zainteresowane w tym, aby utrudnić, a nawet uniemożliwić wydawanie komunistycznej prasy²².

„Głos Warszawy” był gazetą wychodzącą dwa razy w tygodniu. Zecerzy-drukarze pracowali bez mała co dzień. Niespodziewane wejście obcych ludzi do lokalu drukarni mogło poważnie skomplikować dalszą działalność wydawniczą. Przypadkowa zupełnie dekonspiracja, która niemal nie zakończyła się likwidacją punktu przez hitlerowców, miała miejsce dnia 2 I 1943 r. W dniu tym T. Gąsiorowski i J. Tarłowski składali kolejny, 12 numer „Głosu Warszawy”. Zbliżała się pora śniadania i J. Tarłowski wyszedł do miasta, by coś kupić do zjedzenia. W tym czasie T. Gąsiorowski składał swoją kolumnę. W pewnym momencie ktoś zaczął dobijać się do pokoju. T. Gąsiorowski otworzył drzwi, uprzednio narzuciwszy serwetę na stół. Do mieszkania weszli dwaj funkcjonariusze Kripo. W kilka minut potem powrócił z miasta J. Tarłowski. Został on natychmiast zrewidowany, czy nie posiada broni. W czasie rewizji jeden z funkcjonariuszy podszedł do stołu i podniósł serwetę. Widok rozłożonej drukarni sprawił na nim szokujące wrażenie. Wówczas rozpoczęło się wzajemne straszenie: kripowcy zapowiadali, że sprowadzą oddział policji i ich zabiorą, natomiast T. Gąsiorowski dawał kripowcom do zrozumienia, że nie wiadomo, czy oni sami stąd cało wyjdą²³.

Wiadomość o dekonspiracji drukarni przekazano natychmiast Hance Sawickiej (w tym czasie ona zajmowała się warszawską techniką). Hanka z kolei powiadomiła kierownictwo partii.

Po zawiadomieniu Hanka Sawickiej Gąsiorowski i J. Tarłowski wrócili do mieszkania, by pośpiesznie pakować drukarnię, pozostały sprzęt

²² Szef kontrwywiadu KC AK obszaru Warszawa ps. „Baron” w rozkazie do jednej z brygad kontrwywiadu dowodzonej przez „Korwina” do rozpracowania „Komuny” pisze m. in.: „Do Panów Kierowników Brygad KW. Mimo kilkakrotnych do Panów apelów stwierdzić muszę, że niektóre rzeczy kuleją, a mianowicie sprawa komuny, która dotychczas była zagadnieniem, a w najbliższym czasie stanie się problemem najważniejszym. [...] Z tych też względów już dziś musimy się przygotować do akcji antykomunistycznej, a zwalczać komunę możemy po poznaniu jej elementów walki, systemu organizacyjnego oraz poszczególnych ludzi, zajmujących czołowe stanowiska. [...] Podpisano »Baron«, Warszawa 17 I 1942 r.” (S. S o w i ń s k a, *Lata walki*, Warszawa 1957, s. 202—203). „Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury żąda spisów drukarni PPR, punktów kolportażowych i lokali konspiracyjnych Komuny. [...] Naczelnym obowiązkiem patriotycznym staje się coraz bardziej w ujęciu funkcjonariuszy Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury nie walka z Niemcami, lecz śledzenie, inwigilacja i szpiclowanie lewicowych działaczy podziemia” (M. T u r l e j s k a, *O wojnie w podziemiu*, Warszawa 1959, s. 223).

²³ Z relacji T. Gąsiorowskiego i J. Tarłowskiego.

i opróżnić lokal. Opakowane w papier czcionki i kaszty wynosili na róg Włoskiej i Promenady. Tam odbierała je Zosia Jaworska i Regina Hulewicz, układająca bagaż na dziecinne saneczki. Cała drukarnia jeszcze tego samego dnia została przewieziona saneczkami na ulicę Krużańską 18 do Marii Kuzańskiej. W nocy z 2 na 3 I 1943 r. złożony został 12 numer „Głosu Warszawy”, a ściślej mówiąc, dokończono składu przerwane go najściem na lokal²⁴.

W lokalu przy Krużańskiej 18 złożono tylko trzy numery „Głosu Warszawy” w ciągu półtora tygodnia. Potem punkt ten został zlikwidowany. Z Krużańskiej przeniesiono drukarnię na Saską Kępę. Przy przenoszeniu jej uczestniczyły Halina Szparowska i Nina Sztuczyńska²⁵.

Lokal na Saskiej Kępie, mieszczący się tuż przy Wale Miedzeszyńskim, okazał się niezbyt pewny z powodu niedawnego aresztowania męża właścicielki, o czym dowiedziała się Halina Szparowska już po przyjeździe do punktu. Rano dokonano nowego przerwutu drukarni z Saskiej Kępy na ulicę Czerwonego Krzyża 3 do Stanisława Kowala. Był on, jak się okazało, nie tylko członkiem partii, ale i zecerem. Złożono tam 3 numery „Głosu Warszawy” przy pomocy Stanisława Kowala, który widząc zmęczenie Tadeusza Gąsiorowskiego podjął się raz sam złożyć cały numer „Głosu”.

Kolumny złożone przy ulicy Czerwonego Krzyża 3 w dalszym ciągu wożono do odbijania na ulicę Belwederską 14.

Adresy nowych lokali podawała kierownikowi drukarni początkowo Hanka Sawicka. Potem jednak (ostatni lokal podany przez Hanke mieścił się na ul. Czerwonego Krzyża 3) Halina Szparowska sama starała się o dobór i uzyskanie punktów dla drukarni.

Częsta zmiana miejsca dyktowana była koniecznością ochrony drukarni przed „wpadką” oraz troską o spokój ludzi, którzy godzili się, by w ich mieszkaniu instalować drukarnię.

Z ulicy Czerwonego Krzyża 3 drukarnia została przeniesiona na ulicę Ludwika 6, tuż przy Bema. Przewieziono ją tramwajem do mieszkania rodziców Witolda Jarosińskiego. Na nowym punkcie technicy nie zagrzali długo miejsca. Gospodarze serdecznie przygarnęli wraz z drukarnią Haliną Szparowską (która była z nimi zaprzyjaźniona). Byli to starsi już ludzie i trzeźwo, bez brawury oceniali sytuację. Jednak nie odmówili pomocy w momencie, gdy zwróciła się do nich Szparowska²⁶.

²⁴ Złożone kolumny 12 numeru „Głosu Warszawy” przewiezione zostały na ulicę Belwederską i tam odbijano gazetę w dalszym ciągu.

²⁵ Dane z ustnej relacji Niny Sztuczyńskiej.

²⁶ „Ja byłem przyjacielem tego domu, oni mnie bardzo lubili. Mogłam do nich zajść ze wszystkimi swoimi kłopotami. Więc poszłam do pani Jarosińskiej. Powie-

Z ulicy Ludwiki drukarnię „Głosu” przerzucono na Koło, na ulicę Obozową²⁷. Na nowym punkcie zaszły dość istotne zmiany w pracy zespołu drukarni. Kierownictwo odwołało Jana Tarłowskiego do pracy w drukarni ZWM. W tym czasie KW PPR przysłał do pomocy Tadeuszowi Gąsiorowskiemu jedną osobę (była to kobieta)²⁸, która nie dawała sobie rady z tą pracą i szybko odeszła na inny odcinek działalności.

W tym czasie nastąpiła również zmiana lokalu drukarni. Ludzie mieszkający w baraku, w którym zainstalowana była drukarnia „Głosu”, zaczęli się coraz bardziej interesować Krystyną Stalińską i Hanką Lanotą, do których stale przychodzono z dużymi pakami²⁹.

Likwidacja punktu przy Belwederskiej niezmiernie skomplikowała i tak już trudną sytuację. Dotąd wożono tylko kolumny do druku i szukano jednego lokalu. W nowej sytuacji równocześnie z szukaniem miejsca, gdzie można by bezpiecznie składać kolumny gazety, trzeba było mieć inny lokal, w którym instalowało się płytę marmurową do odbijania składu, magazynowało papier i farbę drukarską³⁰. Gotowe numery „Głosu Warszawy” należało również przekazać kolporterom, a skład gazety musiał wracać do zecerów, bo trzeba było robić nowy numer.

Nieraz się zdarzało, że w czasie transportu kolumna rozluźniała się lub część składu rozsypywała. Wówczas wbrew zasadom konspiracji musiał jechać do drugiego lokalu jeden z techników, by pomóc ustawiać czcionki, zaklinać skład i przygotować go do odbijania.

działam, że drukujemy gazetę i potrzebujemy lokalu na wydanie kilku numerów. Ona mi oczywiście zezwoliła, zastrzegła tylko, żeby to nie trwało długo i by nikt o tym nie wiedział. W mieszkaniu Jarosińskich zrobiliśmy trzy numery »Głosu Warszawy« i znów musieliśmy się wynosić na nowe miejsce”. Relacja Haliny Szparowskiej.

²⁷ Lokal załatwiała Halina Szparowska ze swoją kuzynką Fredką Kwiatkowską.

²⁸ Nazwiska nie udało się ustalić.

²⁹ Z relacji Haliny Szparowskiej i Niny Sztuczyńskiej.

³⁰ Ludzie, którzy udzielali schronienia technikom, na ogół nie godzili się na instalowanie u siebie obu punktów, składania i druku. Poza tym nie każdy lokal nadawał się do uruchomienia w nim drukarni. Wybierający nowe miejsce musiał się upewnić, czy w sąsiedztwie nie mieszka jakiś zwolennik hitlerowców. Również aresztowanie kogoś z mieszkańców domu przez gestapo wykluczało możliwość wyboru tego miejsca. Wreszcie takie czynniki, jak ruchliwość ulicy, bliskość sklepów, warsztatów, miały istotne znaczenie przy wyborze punktu na drukarnię. Duży ruch w pobliżu drukarni ułatwiał pracę bez zwracania uwagi sąsiadów na ludzi, którzy musieli dostarczać papier czy nosić gotowy druk. Oczywiście nie zawsze lokal odpowiadał wszystkim wymogom, tym bardziej więc ludzie pracujący w drukarni musieli ponosić ryzyko swojej pracy. Sądzę jednak, że o wiele niebezpieczniej było przewozić tramwajem z punktu łamania do punktu druku gotowe, złożone już kolumny niż pracować w którymś z punktów drukarni. Adres lokalu, w którym dokonywało się druku, znany był tylko kierownikowi drukarni. On tylko mógł dostarczać gotowe kolumny, musiał też dostarczyć i papier, i farbę.

Kolumny „Głosu Warszawy” składane na Kole przewożono do mieszkania Hanki Strojckiej, która mieszkała przy ul. Suzina 3 na Żoliborzu. Tu już drukiem gazety zajęli się Hanka Strojcka, Halina Szparowska i Tadeusz Gąsiorowski. W tym lokalu wydrukowano kilka numerów gazety³¹.

Po opuszczeniu punktu na Kole chwilowo brak było nowego pomieszczenia. Wówczas to „Krzysztof” — Jan Wesołowski — polecił umieścić drukarnię w piwnicach pałacu Staszica na Nowym Świecie. Po pewnym czasie z Nowego Świata drukarnia została przeniesiona do nowego lokalu, który znajdował się w wyremontowanym przez Stefana Stolarczyka pożyczdowskim mieszkaniu przy pl. Grzybowskiem.

W tym lokalu składano „Głos Warszawy”, drukowano zaś przy ul. Szarej 1, tuż przy rogu Czerniakowskiej. Było to mieszkanie Jana Bratkowskiego, pracownika elektrowni. Po wydrukowaniu kilku numerów trzeba było się również wynosić. Bratkowski mieszkał w wielkim czynszowym domu. Drukowano gazetę w nocy. Stuk wałka słychać było wokoło. Dla pewności więc, po odbiciu dwóch numerów „Głosu Warszawy”, lokal opuszczono. U Bratkowskiego pracowali: Nina Sztuczyńska, Halina Szparowska, „Sewa” — Tadeusz Gąsiorowski. Pomagał im również sam gospodarz mieszkania.

Konieczność opuszczenia punktu przy ulicy Szarej 1 zbiega się równocześnie z żądaniem gospodarza lokalu przy pl. Grzybowskiem zlikwidowania drukarni w jego mieszkaniu³². Załadowano więc całą drukarnię do dorożki. Zbliżała się godzina policyjna. Droga do nowego lokalu prowadziła koło murów getta. Nowy punkt znajdował się przy ulicy Wroniej 28 u nie znanego z nazwiska pracownika Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych. Dla zachowania środków ostrożności po przyjeździe na ulicę Wronią paki wyładowano o kilka domów dalej. Trudne chwile przeżywała Halina Szparowska; okazało się, że we wskazanym mieszkaniu nie ma właściciela³³. Jednak człowiek ten przyszedł tuż przed godziną policyjną. Wszystko zostało złożone w jego maleńkim pokoiku.

Po tygodniu pracy na tym punkcie drukarnię znowu trzeba było prze-

³¹ Z relacji Haliny Szparowskiej.

³² Wobec zażądania przez Stolarczyka natychmiastowego opuszczenia jego mieszkania całą drukarnię musiano rozebrać od razu. Konspiratorzy nigdy nie dopuszczali do tego, by naraz wieść kompletne urządzenie, bo w razie wpadki ginęła cała drukarnia. Z relacji Haliny Szparowskiej.

³³ „Była 19.30, czyli za pół godziny godzina policyjna, my stoimy na ulicy z tą całą masą tego wszystkiego i nie mamy się gdzie podziać. Tego człowieka nie ma, a może nawalił? Może nie przyjdzie i mamy w perspektywie noc przed sobą?” Z relacji Haliny Szparowskiej.

rzucić na inne miejsce. Tym razem na ulicę Grottgera 1. W lokalu tym złożono kilka numerów, odbijanych potem na Żoliborzu, w mieszkaniu Gruszczyńskich.

Ponieważ właścicielka mieszkania przy ul. Grottgera była w tym czasie w Oświęcimiu, lokal trzeba było opuścić.

Z Grottgera przeniesiono drukarnię na ulicę Śliską 34 do Wiktorii Marchow, koleżanki szkolnej Haliny Szparowskiej. Tu składano gazetę³⁴, natomiast drukowano w drugim mieszkaniu Wiktorii Marchow, przy pl. Kazimierza 4³⁵.

Był to ostatni lokal w całej serii punktów, w których pracował zespół techników „Głosu Warszawy”. Ostatni, 16(25) numer „Głosu Warszawy” ukazał się z datą 5 III 1943 r., po czym nastąpiła przerwa. 17 (26) numer „Głosu Warszawy” nosi datę 6 IV 1943 r., drukarnia musiała rozpocząć zatem na nowo pracę między 2—3 kwietnia 1943 r.³⁶

Do stałego już lokalu przy ulicy Sapieżyńskiej 5 zespół drukarni „Głosu Warszawy” przeszedł 27 III 1943 r. Lokal ten zapewnił Roman Strzelecki, ówczesny szef techniki centralnej PPR³⁷. Sprzęt drukarski przewieziono riksą. Potem warszawska technika wzbogaciła się jeszcze o „maszynę” korektówkę.

W lokalu tym odbywał się teraz cały proces produkcji gazety. Skończył się okres „latania” ze składem do odbicia. Na miejscu można było ulepszać wygląd gazety, udoskonalić samo odbijanie.

Zespół techników „Głosu Warszawy” pracował wówczas w składzie: Tadeusz Gąsiorowski, Stefan Sztuczyński, Nina Sztuczyńska, Halina Szparowska, „Jurek” o nie ustalonym nazwisku i przez krótki okres czasu „Ewa” — Janina Balcerzak.

Praca techników warszawskich odbywała się bez obstawy zbrojnej³⁸.

³⁴ Była to młoda mężatka posiadająca dwa mieszkania, swoje i męża. Mąż jej w czasie nauki za granicą zetknął się z ruchem komunistycznym. On też wyraził zgodę, by w jego mieszkaniu przy ul. Śliskiej odbywało się składanie gazety. Relacja jw.

³⁵ Adresy lokali przy ulicy Śliskiej i placu Kazimierza potwierdzone zostały przez tow. Wiktorię Marchow zamieszkałą obecnie w Poznaniu. Pisemna relacja z dnia 2 VI 1963 r.

³⁶ Wywód mój pokrywa się częściowo z relacjami Haliny Szparowskiej, Tadeusza Gąsiorowskiego, Jana Wesołowskiego, z tym że oni utrzymują, iż przerwa nie trwała tak długo. Zgodni są co do czasowego zaprzestania pracy drukarni. Z ul. Śliskiej na początku marca 1943 r. przewieziono całą drukarnię na ulicę Ogrodową nr 1, do dozorczy tej posesji. Z relacji Jana Wesołowskiego.

³⁷ „Mieszkanie przy ul. Sapieżyńskiej 5 było zarezerwowane dla drukarni »Trybuny Wolności«. Ryszard Strzelecki, ówczesny szef centralnej techniki PPR, widząc trudności zespołu »Głosu Warszawy«, dał nam ten lokal, który został stałym punktem drukarni”. Z relacji Haliny Szparowskiej.

³⁸ W lokalu przy ul. Sapieżyńskiej Tadeusz Gąsiorowski miał starego visa i dwa

Wynikało to z kilku zasadniczych przyczyn. Najważniejszą z nich był brak broni (w dostatecznej ilości). Jednak — jak sądzę — nie to decydowało, że drukarnia „Głosu” pracowała bez obstawy zbrojnej. Przede wszystkim starano się, by adres lokalu drukarni znał tylko ten, kto z racji niezbędnych kontaktów musiał o tym wiedzieć. Nawet piszący do „Głosu Warszawy” członkowie kierownictwa PPR nie znali adresu drukarni i kontaktowali się z nią za pośrednictwem łącznika. Natomiast przy stosowaniu obstawy zbrojnej drukarnia byłaby także narażona na niebezpieczeństwo zupełnie przypadkowego starcia z hitlerowcami w pobliżu lokalu. Przy ciągłym systemie pracy w okresie całego tygodnia ilość ludzi zaangażowanych do obstawy musiałaby być znaczna. Istniała możliwość dekonspiracji przed szpiclami, węszącymi za lokalami drukarni konspiracyjnych, którzy mogliby zauważyć kręcących się ludzi w jednym i tym samym rejonie ulicy³⁹. Poza tym w sytuacji wzmagającej się walki zbrojnej z okupantem każdy pistolet i uzbrojony człowiek ceniony był na wagę złota⁴⁰. Te wszystkie czynniki łącznie decydowały o tym, że drukarnia „Głosu Warszawy” pracowała bez obstawy zbrojnej.

Uzyskanie stałego lokalu zakończyło okres ciągłych wędrówek i pogoni za adresami, gdzie można by złożyć dwa, trzy numery, i zmiany miejsca wraz z całym sprzętem drukarni. Unormowanie w pewnym sensie pracy zespołu zatrudnionego przy wydawaniu „Głosu Warszawy” pozwoliło na wprowadzenie drobnych ulepszeń szaty graficznej gazety⁴¹.

granaty. Drukarze mieli również na wypadek aresztowania przygotowany cjanek w cygarniczkach szklanych. Cjanek ten nie był z „przydziału”, lecz zorganizowany własnym przemysłem. Z ustnej relacji „Ewy”, Janiny Balcerzak, i Niny Sztuczynskiej.

³⁹ W okresie okupacji stosowano również obstawę zbrojną wewnątrz lokalu drukarni, m. in. w drukarniach AK.

⁴⁰ Drukarnie AK w początkowym okresie (lata 1941—1942) stosowały silną obstawę zbrojną drukarni. Mimo że dysponowały one dobrym uzbrojeniem, w wypadku dekonspiracji ponosiły duże straty w ludziach. W następnym okresie AK przeszła na całkowite uzbrojenie ludzi pracujących w drukarni, znosząc system obstawy zbrojnej. Jeżeli chodzi o drukarnię PPR, trudno mówić o uzbrojeniu. Broń, którą dysponowała PPR, kierowano przede wszystkim do oddziałów ruszających w teren. Zresztą, jak wynika z praktyki AK, obstawa nie dawała gwarancji bezpiecznej pracy ludzi, a powodować mogła osłabienie ich czujności.

⁴¹ Ta nowa sytuacja w życiu gazety miała i swoje złe strony. W jednym lokalu koncentrowało się wszystko: ludzie, którzy pracowali w drukarni, i całe jej wyposażenie. Teraz na wypadek wyspy partia mogłaby utracić jednocześnie nie tylko ludzi posiadających doświadczenie drukarskie, ale również i wyposażenie drukarni, niezwykle cenne w tych czasach. Tak więc i w tym wypadku niebezpieczeństwo nie było mniejsze niż w okresie stałego zmieniania lokalu. Jak wynika z bezpośredniej oceny uczestników tej działalności, przejście na stały lokal pozwoliło im na ner-

Stabilizacja drukarni umożliwiła też powiększenie składu zespołu. Do pracy przyszedł drugi zecer (Sztuczyński) i jego żona Nina Sztuczynska; przez krótki okres czasu wykonywali prace pomocnicze „Jurek” (brak nazwiska) i „Ewa” (Janina Balcerzak). Można było udoskonalić technikę drukowania gazety⁴².

Po kilku miesiącach drukarnia znowu zostaje przeniesiona do innego lokalu, na ul. Mławską 4. Mieszkanie na potrzeby techniki wynajęła na swoje nazwisko matka Tadeusza Gąsiorowskiego, on sam mieszkał tam wraz z Haliną Szparowską, podając ją za swoją żonę⁴³, i od tej pory te trzy osoby pracowały przy wydawaniu pisma. Lokal przy ulicy Mławskiej 4 był doskonały, pod mieszkaniem Gąsiorowskich nikt nie mieszkał i stukot korektówki nie był słyszany przez nikogo. Tam wydawano gazetę do maja 1944 r. i dopiero w wyniku zbiegu okoliczności⁴⁴ musiano zrezygnować z tak dogodnego punktu i przenieść się na ulicę Twardą nr 11, w tym samym trzyosobowym składzie. Na Twardej pozostała drukarnia „Głosu Warszawy” aż do wybuchu powstania warszawskiego. W dniu wybuchu powstania w drukarni wydrukowano ulotkę PPR wzywającą AL-owców do walki zbrojnej z okupantem⁴⁵.

Niemalą rolę w powstaniu „Głosu Warszawy” odegrał zespół ludzi, który zajmował się na polecenie partii dostarczaniem materiałów do gazety.

Trudno dzisiaj ustalić nazwiska tych wszystkich, którzy pisali artykuły bądź notatki z nasłuchów wiadomości radiowych, jako że wszystkie materiały dostarczano nie podpisane, a żaden z rękopisów nie zachował się w archiwach.

Wiadomo natomiast z relacji uczestników tej akcji, że kolejnymi (jak by to dziś nazwano) naczelnymi redaktorami „Głosu Warszawy” byli Zygmunt Jarosz, Szczęsny Dobrowolski i Władysław Bieńkowski⁴⁶. Zygmunt Jarosz, występujący pod nazwiskiem Kwiatkowski, mimo poważnie

wowe odprężenie (gazeta będzie mogła ukazywać się w terminie) przy zachowaniu pełnej świadomości grożącego im niebezpieczeństwa.

⁴² Do lokalu przy ulicy Sapieżyńskiej sprowadzono maszynę korektówkę, tym samym umożliwiając podniesienie jakości i ilości drukowanej gazety.

⁴³ Halina Szparowska już w początku 1943 r. była poszukiwana przez gestapo, nie mogła więc być zameldowana na ul. Mławskiej pod własnym nazwiskiem, stąd występuje jako żona Tadeusza Gąsiorowskiego. Z relacji ustnej H. Szparowskiej.

⁴⁴ Do domu przy ulicy Mławskiej 4 w maju przywieziono drukarnię AK (całe urządzenie wraz z linotypem). Aby nie dekonspirować własnej drukarni, trzeba było przychylić się do prośby AK o odstąpienie mieszkania Gąsiorowskich. Na podstawie relacji Haliny i Tadeusza Gąsiorowskich.

⁴⁵ „Głos Warszawy” z datą 1 VIII nie mógł zawierać materiału o powstaniu, numer bowiem składano dwa dni przed wybuchem powstania, stąd ukazanie się ulotki.

⁴⁶ Dane z relacji Haliny Szparowskiej.

zaawansowanej choroby płuc od października 1942 r. do grudnia kierował redakcją „Głosu Warszawy”, a do lutego 1943 r. dostarczał jeszcze artykuły, które odbierała od niego Halina Szparowska.

Po odejściu Zygmunta Jarosza⁴⁷ pracę tę przejął Szczęsny Dobrowolski. W okresie pracy Dobrowolskiego ludzie drukujący „Głos” mieli sporo trudności. W drukarni czas wyliczano dokładnie, by odbić gazetę i w porę dostarczyć kolporterom, których umawiano na określoną godzinę. Niedostarczenie materiału na czas wstrzymywało pracę drukarza. Kierowniczka drukarni, odpowiedzialna za kontakt z redaktorem i dostarczenie artykułów do drukarni, wspomina, że nieraz musiała czekać, aż redaktor napisze obiecany artykuł, i tak bywało, że na danym spotkaniu nie otrzymała go i musiała spotykać się jeszcze raz⁴⁸.

Po interwencji u sekretarza KW PPR Olka Kowalskiego redaktorem „Głosu Warszawy” zostaje tow. Władysław Bieńkowski. Z jego przyjęciem materiały do składu całego numeru „Głosu Warszawy” dostarczane były na czas.

Artykuły pisane były ręcznie piśmem drukowanym — szczególnie w pierwszym okresie. Istnieje przypuszczenie, że pośród autorów piszących do „Głosu Warszawy” znajdowali się: Władysław Gomułka, Jerzy Albrecht, Jerzy Morawski, Władysław Bieńkowski, Zygmunt Jarosz, Szczęsny Dobrowolski, Hanka Sawicka. Od momentu przejęcia redakcji „Głosu” przez Władysława Bieńkowskiego większość pracy redaktorskiej wykonywał on sam⁴⁹.

Kierownik drukarni otrzymywał materiał do gazety od redaktora i z nim tylko był w kontakcie⁵⁰. Miejszem ich spotkania była ulica w najruchliwszym miejscu, tam odbywało się przekazywanie materiału. Po otrzymaniu rękopisów kierownik drukarni dostarczał je zecerom i po złożeniu przeprowadzał korektę⁵¹. Treść każdego numeru ustalał redaktor z kierownictwem Komitetu Warszawskiego PPR.

W wyniku usprawnienia pracy drukarni stopniowo wzrastał nakład „Głosu Warszawy”; stosunkowo szybko wzrósł on z około 1000 egzemplarzy w początkach 1943 r. do 3 tys. na przełomie 1943—1944, a następnie osiągnął ok. 5 tys. egzemplarzy⁵².

⁴⁷ Zygmunt Jarosz zmarł w 1943 r. w szpitalu, na gruźlicę.

⁴⁸ Z relacji Haliny Szparowskiej.

⁴⁹ Opieram się na relacjach ustnych W. Bieńkowskiego, H. Szparowskiej, Szczęsnego Dobrowolskiego, Jana Tarłowskiego, Jana Wesołowskiego.

⁵⁰ Z relacji H. Szparowskiej.

⁵¹ O dokonywaniu korekty przez kierownika drukarni mówią m. in. Tadeusz Gąsiorowski i Nina Sztuczyńska — relacja ustna.

⁵² „Jedynym ograniczeniem dla nas wówczas były możliwości czasowe i papierowe. Nakład »Głosu« w początkowym okresie sięgał 1000, 1500, 2000, i 5000 egzemplarzy drukowanych w 1944 roku to był nasz sukces”. Z relacji J. Wesołowskiego.

Wysokość nakładu „Głosu Warszawy” nie mogła kształtować się w dowolny sposób. Po pierwsze, ograniczone były ludzkie możliwości. Kilkugodzinna praca w przedstawionych wyżej warunkach wyczerpywała ludzi nerwowo i fizycznie. Po drugie, trzeba się było liczyć z ludźmi mieszkającymi w sąsiedztwie drukarni. Obawa przed „zasypaniem” punktu dyktowała ostrożność wobec ciekawskich sąsiadów⁵³. Po trzecie wreszcie, zdobycie potrzebnej ilości papieru, uzyskanie środków na jego zakup również decydowały o wysokości nakładu „Głosu”⁵⁴.

Technicy warszawskiej prasy PPR mieli kilka źródeł, gdzie zaopatrywali się w papier. Wykorzystywano stare kontakty z okresu techniki powielaczowej. Hanka Sawicka przed przekazaniem drukarni Szparowskiej zaprowadziła ją do składu papieru, w którym kiedyś sama się zaopatrywała. Sklep ten mieścił się przy ulicy Tamka 50, niedaleko Krakowskiego Przedmieścia⁵⁵. Właściciele tego sklepu, pp. Żulińscy, orientowali się, że papier kupuje się na nielegalną prasę. Oni również sprzedawali farbę drukarską⁵⁶. Po śmierci Hanki Sawickiej nie odmówili Halinie Szparowskiej dalszej sprzedaży papieru, mimo że groziło im niebezpieczeństwo w wypadku ujawnienia tego adresu w czasie przesłuchań Hanki Sawickiej w gestapo.

Drugim punktem zaopatrzenia w papier był maleńki sklepik na Tamce 48; właścicielem jego był p. Janis⁵⁷. W sklepiku sprzedawano pióra, atrament, ołówki, papier. Wyglądał bardzo niepozornie, nie rzucał się w oczy, co było szczególnie ważne dla konspiratorów.

Inne punkty zaopatrzenia w papier mieściły się na pl. Krasińskich,

⁵³ „Pojechałem z Olkiem do drukarni, która mieściła się na Powiślu, by pomóc przewieźć na Nowogrodzką świeżo wykończony nakład [...] Drukarnia mieściła się na parterze w jednym pokoiku, [...] okna pół uchylone, prawie nie zasłonięte, pod oknem na podwórzu ławeczka, na której przesiadujące całymi dniami kobiety wszystko słyszały, co się w pokoju dzieje, [...] zresztą wszyscy prawie sąsiedzi orientowali się doskonale w sytuacji. Dozorca kilkakrotnie zatrzymywał Olka pytając: — Panie, kiedy się stąd nareszcie wyprowadzicie, przecież tak dłużej nie można”. S. Sowińska („Barbara”), *Lata walki*, s. 73.

⁵⁴ Fundusze otrzymywane na potrzeby drukarni były bardzo skromne w początkowym okresie. Dopiero po „eksie” na PKO sytuacja poprawiła się. Komitet Warszawski w miarę swoich możliwości zaopatrywał drukarnię w pieniądze. Czasem był to drobny bilon uzyskany z tramwajowych „eksów”. Mówi o tym Halina Szparowska, potwierdza w ustnej relacji były szef warszawskiej techniki „Krzysztof” (Jan Wesołowski).

⁵⁵ Skład papieru przy ul. Tamka, niedaleko ul. Kopernika, był stałym punktem, w którym zaopatrywano się w papier jeszcze w okresie ZWM. Wynika to z relacji nie tylko Haliny Szparowskiej, ale i J. Tarłowskiego.

⁵⁶ Z relacji Haliny Szparowskiej. Numery domów i nazwisko właścicieli sklepu ustalone zostało przez autora 24 IV 1963 r. w rozmowie z Aleksandrą Bentkowską, zamieszkałą na Tamce od 1929 r., która osobiście znała pp. Żulińskich.

⁵⁷ Źródła informacji jw.

Świętojerskiej, Nowowiniarskiej⁵⁸. Przy Świętojerskiej był duży skład papierniczy, gdzie, jak relacjonuje Tadeusz Gąsiorowski, zamawiał on całą belę papieru, tam ją cięli według podanego formatu, pakowali i on odnosił gotowe paczki bezpośrednio do drukarni. Zmiana sklepu, w którym zaopatrywano się w papier, dyktowana była z jednej strony koniecznością konspiracji, z drugiej zaś znacznym oddaleniem sklepu od drukarni⁵⁹.

Jeżeli technicy mieli stały kłopot z uzyskaniem i transportowaniem papieru, to inaczej wyglądała sprawa trwałych elementów drukarni. Czcionki, winkielaki, ramy, wałek nie ulegały szybkiemu zniszczeniu. Ubytki w czcionkach można było uzupełniać bez pośpiechu, wykorzystując możliwości czarnego rynku⁶⁰.

Przy kompletowaniu części dla pracującej już drukarni „Głosu Warszawy” brał udział młody robotnik drukarni „Społem”. Dostarczył on część czcionek i winkielaków, które wynosił z miejsca pracy⁶¹. Uzupełniano materiały drukarskie z zachowaniem konspiracji, przez cząstkowe zakupy w różnych miejscach Warszawy.

Kolportaż prasy PPR w Warszawie i jego formy

Nowych kolporterów dobierano bardzo starannie spośród ludzi⁶² dających gwarancję, że dobrze będą spełniać swoje obowiązki. W wielu wypadkach kolporterami byli ci, którzy dopiero wstąpili do PPR. Było to ich pierwsze zadanie partyjne. Jeśli chodzi o system organizacyjny kol-

⁵⁸ Nie jestem w stanie podać dokładniejszych danych o składach papieru przy ul. Krasińskich, Świętojerskiej i Nowowiniarskiej. Ludzie, którzy zaopatrywali się wówczas w tych punktach, nie pamiętają nazwisk właścicieli.

⁵⁹ „W czasie transportu papieru z Nowowiniarskiej założyłem sobie wielką pakę na ramię. Idę Nowowiniarską, skręcam we Franciszkańską. Widoczność ulicy utrudnia mi paka na ramieniu. Nagle widzę, że z obu stron ulicy Franciszkańskiej idzie patrol esesowców i żandarmerii, zatrzymywali oni ludzi. Co robić? Oni są ode mnie ze sto metrów. Może mnie zobaczyli, bo ja ich widzę. Na szczęście na rogu ulicy była cukierenka, a oni nie zainteresowali się mną, tylko weszli do tego lokalu”. Z relacji Tadeusza Gąsiorowskiego, 30 II 1960 r.

⁶⁰ Części do urzędzenia drukarni były bardzo prymitywne, musiał je wykonywać rzemieślnik na zamówienie. Do zamówień wykorzystywani byli pośrednicy handlujący na czarnym rynku. Z relacji „Ewy” (Janiny Balcerzak), 15 III 1961.

⁶¹ Nazwiska owego robotnika „Społem” nie zdołałem ustalić.

⁶² Ten aspekt podkreśla w swojej relacji Wanda Stankowska, która została wciągnięta do pracy w kolportażu PPR przez Hankę Sawicką: „W czasie rozmowy wskazałam jeszcze kilka koleżanek, które, jak przypuszczałam, również mogłyby z nami pracować, ale ona [tj. Hanka] te kandydatki odrzuciła i powiedziała, że mnie zna i wie, że tę pracę, którą mi powierzy, będę świadomie wykonywać, [...] te osoby, których bliżej nie znamy, raczej nie będą się do tych celów kwalifikowały”. Z relacji Wandy Stankowskiej, 1 III 1961 r.

portażu, stolica podzielona była na punkty dzielnicowego kolportażu, a te z kolei na podpunkty, do których dostarczano „Głos Warszawy” i inne materiały wydawane przez PPR. Jeżeli nawet władze niemieckie likwidowały dzielnicowy punkt kolportażu, jak to miało miejsce na Grochowie, to działo się to wskutek denuncjacji lub z powodu przypadkowych rewizji⁶³.

W pierwszym okresie, tj. do początku 1943 r., za organizację kolportażu w Warszawie była odpowiedzialna Hanka Sawicka. Po przejęciu drukarni „Głosu Warszawy” przez Halinę Szparowską ona przejęła również obowiązek utrzymania kontaktów z kolporterami, dostarczającymi gazetę do dzielnicowych punktów kolportażowych.

W pierwszym okresie kolportażu PPR warszawski punkt rozdzielczy zorganizowano w szkole powszechnej przy ulicy Dolnej 25, gdzie pracowała Wanda Stankowska⁶⁴. Tam dostarczana była prasa, którą w małych paczkach odbierali kolporterzy, m. in. „Ewa” — Janina Balcerzak, „Krystyna” i „Ala”⁶⁵.

Punkt ten czynny był do późnej jesieni 1942 r. Został zlikwidowany na polecenie Hanki Sawickiej, ponieważ w „grypsie” przysłanym z Pawiaka donoszono, że punkt na Dolnej jest spalony⁶⁶.

Później system kolportażu uległ zmianie. Kierownik drukarni dostarczał wydrukowany materiał kolporterom w umówionym punkcie o określonej godzinie. Paczkowanie prasy odbywało się już w drukarni, skąd gazety wynoszono w koszu (często po jednej lub po dwie paczki) na miejsce spotkania.

Punkty spotkań z kolporterami lokalizowano szczególnie w takich miejscach, gdzie można było spokojnie przekazać paczki bez zwrócenia czyjejs uwagi. Najczęściej spotykano się w pobliżu drukarni, aby paczki szybko dotarły do rąk kolporterów. Wynoszono je po prostu w koszu i nie stosowano jakiegś formy szczególnego maskowania⁶⁷; wyglądało to tak, jakby wynoszono z domu coś do sprzedania.

⁶³ Między innymi uległ likwidacji dzielnicowy punkt, do którego dostarczała prasę tow. Ludmiła Tarłowska. W dniu, w którym niosła paczkę, a w niej ok. 300 egz. gazet, do domu przy ul. Prochowej na Grochowie, została ostrzeżona przez jakąś kobietę (widocznie sąsiadkę), że mieszkanie, do którego idzie, obsadzone jest przez gestapo, które wczoraj aresztowało właściciela. Na podstawie relacji L. Tarłowskiej, 4 III 1961 r.

⁶⁴ Z relacji Wandy Stankowskiej.

⁶⁵ Tow. Wanda Stankowska w swojej relacji podaje pseudonimy „Krysi” i „Ali”, które odbierały prasę z jej punktu, zastrzegając, że nie znała ich nazwisk.

⁶⁶ Z relacji Wandy Stankowskiej.

⁶⁷ O niestosowaniu żadnych systemów maskowania przewożonej literatury mówią wszyscy informatorzy. Najczęściej używano prostego koszyka lub wózczyka

Miejscem spotkań kolporterów z kierownikiem drukarni były m. in. sień przechodnia domu biskupiego przy ul. Miodowej, kościół Franciszkanów na Zakroczymskiej, plac przy pomniku Mickiewicza, kościół Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu. Sposób przekazywania prasy był również bardzo prosty: spotkanie zaczynało się (jeśli to było na ulicy) serdecznym powitaniem, rozmową i podaniem w odpowiednim momencie paczki, którą kolporter przejmował i zęgnął się niemniej serdecznie. W kościele, pozorując modlitwę, przekazywano paczkę w ławce, tak aby nikt nie domyślił się, że dwie osoby siedzące obok siebie mają ze sobą coś wspólnego⁶⁸.

Tak zorganizowany system przekazywania prasy z drukarni do rąk kolportera odpowiedzialnego za dostarczenie prasy na punkt dzielnicowy wymagał przestrzegania terminów spotkań co do minuty. Każde opóźnienie powodowało wiele niepewności i obaw o los swojego człowieka; mógł on być aresztowany w łapance, mógł być śledzony przez szpiclów i kluczył, by nie naprowadzić ich na czekającego z paczką kierownika drukarni. Wreszcie spóźnienie lub nieprzybycie na określoną godzinę mogło być spowodowane chorobą kolportera lub opóźnieniem tramwaju. W takich wypadkach kierownik drukarni sam dostarczał paczkę do dzielnicowego punktu, dlatego też musiał znać adresy wszystkich punktów dzielnicowych, by na czas doręczyć prasę ludziom gotowym do dalszego jej przekazania⁶⁹.

W kontaktach kierownika drukarni z kolporterami nie mogło być mowy o odkładaniu spotkań, gdyż noszenie paczek tam i z powrotem narażało drukarnię na zdekonspirowanie. Stosowano jednak praktykę ustalania podwójnego terminu kontaktów dla przekazania prasy: „na dziś” i w wypadku niestawienia się jednego z kolporterów — „na jutro” o tej samej porze⁷⁰. Powodowało to oczywiście zatrzymanie całego mechanizmu dzielnicowego kolportażu, jednak w sytuacji konspiracyjnego działania nie można było absolutnie wyeliminować nieprzewidzianych często przeszkód, uniemożliwiających dostarczenie na czas paczki z prasą.

dziecinne albo po prostu w ręku niesiono prasę zawiniętą w papier pakowy lub gazety. Z relacji I. Strzeleckiej i M. J. Tarłowskich.

⁶⁸ Kościoły były bardzo wygodnymi punktami spotkań, szczególnie w godzinach przedpołudniowych, gdy przebywało w nich mało ludzi.

⁶⁹ Miało to swoje dobre i złe strony; dobre — ponieważ prasa mimo nieprzybycia kolportera docierała do punktu, złe — bo kierownik drukarni za wiele wiedział i na wypadek jego aresztowania musiałby ulec zasadniczej zmianie wypracowany dotychczas system kontaktów. Halina Szparowska dostarczała między innymi nie odebrane paczki na Ochotę, Pragę, Okęcie, ul. Łochowską itd.

⁷⁰ Umawianie się na dwa terminy spotkań dotyczyło tylko tych kolporterów, którzy odbierali prasę w umówionym punkcie ulicznym. Z relacji J. Tarłowskiego.

Trzeba przyznać, że kolporterzy starali się, by przekazać na czas, w umówionym terminie, swoją przesyłkę, często z narażeniem własnego życia ⁷¹.

Niezwykle ważną rolę w kształtowaniu opinii w działalności partii odgrywał sprawny, dobrze prowadzony kolportaż. Opóźnienie w dostawie, wszelkie przerwy itp. wytwarzały atmosferę zdenerwowania wśród kolporterów i odbiorców.

Można by z grubsza podzielić kolportaż na kilka specyficznych grup, działających na różnych zasadach. Jedną z podstawowych form kolportażu było zaopatrywanie w prasę i literaturę partyjną komórek i grup partyjnych. Punkt dzielnicowy kolportażu dzielił otrzymaną prasę i poprzez kolporterów grup rozprowadzał ją wśród członków partii; ci z kolei puszczali dalej wśród sympatyków przeczytaną gazetkę.

Drugą formą, stosowaną dosyć szeroko, był kolportaż masowy, obliczony na przypadkowego odbiorcę. Dotyczyło to szczególnie szerokich kręgów społeczeństwa, które partia chciała zapoznać z jakimś ważnym wydarzeniem ⁷². Ta forma kolportażu stosowana była w miejscach największych skupisk ludzi. Gazetę rozrzucano wśród tłumu wychodzącego z kościoła lub z kina. Znane są również akcje kolportażu masowego pod fabrykami, na dworcach kolejowych itp. ⁷³ Kolportaż masowy, tzw. „rzucany”, organizowano w formie akcji, angażowano do wykonania tego zadania kilka osób: 2 osoby rozrzucały wśród tłumów „bibułę”, a 2—3 osoby stanowiły „obstawę”, pozorując posiadanie broni ⁷⁴.

Znanych jest kilka akcji masowego kolportażu przeprowadzanych przez partię na ulicach stolicy, między innymi koło kościoła przy placu Zbawiciela, na Starym Mieście, koło kościoła garnizonowego, na Mokotowie przed kościołem, na ulicy Puławskiej i na Okęciu. Organizowany był również kolportaż masowy koło kina Helgoland przy ulicy Chmielnej, a nawet na cmentarzu w czasie zaduszek, nie mówiąc o dorywczo organizowanych akcjach na przystankach tramwajowych i koło głośników radiowych zainstalowanych na ulicach ⁷⁵.

⁷¹ Mówi o tym wypadek Wandy Stankowskiej, która wioząc paczkę z prasą na Saską Kępę wpadła w rejonie Ronda Waszyngtona na obławę. Miała wówczas do wyboru: zostawić paczkę w tramwaju, jechać dalej lub wysiąść. Wybrała to ostatnie; idąc z paczką wprost na policjanta została przepuszczona. Relacja Wandy Stankowskiej.

⁷² Nasilenie masowego kolportażu występowało w okresie poprzedzającym jakieś wydarzenie lub święto, np. 1 Maja; wzrost masowego kolportażu był szczególnie widoczny w roku 1944 po powstaniu KRN.

⁷³ Z relacji „Ewy” (Janiny Balcerzak).

⁷⁴ O takiej akcji wspominają w swojej relacji „Ewa” (Janina Balcerzak) oraz tow. Zula Kowalska-Sowacka.

⁷⁵ Z relacji byłych kolporterów: Zuli Kowalskiej, Ireny Strzeleckiej, Anny Dryl i innych.

Kolportaż masowy spotykał się z dużą sympatią ludności stolicy. Nie notowano wypadku zatrzymania któregoś z kolporterów w czasie akcji. Gazetki i ulotki były szybko rozchwytywane i chowane przez przechodniów. Cała akcja trwała zaledwie kilkanaście sekund i kolporterzy wycofywali się po wykonaniu zadania ⁷⁶.

Wymienić należy także tzw. kolportaż podkładany, praktykowany wówczas, gdy chodziło o dotarcie do określonych środowisk ludzi. Objęto nim między innymi Wolę, Ochotę, Pragę, Żoliborz ⁷⁷. W akcjach tych uczestniczyły dwie, trzy osoby; przygotowane gazetki lub ulotki kładziono pod słomianki, między drzwi lub do skrzynek korespondencyjnych.

„Głos Warszawy” kolportowano również w fabrykach warszawskich. Otrzymywały go komórki partyjne, które rozprowadzały pismo wśród robotników. Między innymi odbiorcami „Głosu” były fabryki: „Avia”, Zakłady Optyczne, Zakłady „Dzwonkowa” oraz wiele jeszcze innych fabryk i warsztatów ⁷⁸.

„Głos Warszawy” docierał również do terenów podmiejskich, głównie dzięki tow. Irenie Strzeleckiej, odpowiedzialnej za kolportaż między innymi na Lewą Podmiejską. Odbierała ona paczki z prasą w mieszkaniu swojego stryjecznego brata na Chmielnej, tuż koło dawnego dworca Głównego. Początkowo przynosiła je Zofia Jaworska, a następnie Halina Szparowska. Gazety pakowano razem z towarami pobieranymi z magazynów „Społem” dla spółdzielni w Pruszkowie ⁷⁹ i przesyłano łącznie z całym transportem towarów. Po przepakowaniu gazety szły do komórek PPR-owskich na Lewej Podmiejskiej, w Żyrardowie, Włochach, Ursusie i na teren Grójecczyny ⁸⁰. W oparciu o dostępne materiały archiwalne i zebrane relacje można stwierdzić, że system kolportażu wypracowany przez partię zdał trudny egzamin sprawności. Nie było w konspiracyjnej pracy

⁷⁶ Akcję poprzedzało jej omówienie i wyznaczenie zadań dla każdego z jej uczestników, stąd duża sprawność realizacji.

⁷⁷ Dane z relacji Anny Dryl, Ireny Strzeleckiej oraz ustnej relacji Jana Wesolowskiego.

⁷⁸ O kolportowaniu prasy wśród załóg robotniczych pisze między innymi tow. Jerzy Makowski, który był kolporterem prasy PPR na terenie fabryki „Avia” — łącznie rozprowadzał około 75 gazet PPR. (Relacja Jerzego Makowskiego, AZHP, nr 8442). Tow. Róża Urbańska dostarczała prasę PPR kolporterom, którzy byli pracownikami zakładów warszawskich, m. in. Zarzycki (imienia nie ustalono) otrzymywał 8 egz. „Głosu Warszawy” dla Zakładów Optycznych. Tow. Helena Wyrostek odbierała i rozprowadzała 8 egz. „Głosu” dla Zakładów na Dzwonkowej (z relacji tow. Róży Urbańskiej). O kolportażu prasy PPR, w tym „Głosu Warszawy”, do wielu innych zakładów pracy mówią w swych relacjach tow. tow. Stanisław Król i Antoni Słomczewski — byli członkiem Komitetu Dzielnicowego PPR na Grochowie w okresie okupacji.

⁷⁹ Tow. Irena Strzelecka była kierowniczką tej spółdzielni.

⁸⁰ Dane z relacji tow. Ireny Strzeleckiej.

wydawniczej jakichś momentów dezorganizacji, spowodowanej lekko-myślnością kolporterów. Znane są tylko dwa wypadki pozbycia się przenoszonej literatury. W pierwszym wypadku jeden z kolporterów, młody mężczyzna (nie ustalono nazwiska), w czasie przewożenia części „Trybuny Wolności” z ulicy Rakowieckiej zostawił paczkę w tramwaju w czasie łapanki, by natychmiast gonić ten tramwaj następnym dla odzyskania jej⁸¹. Drugi wypadek pozbycia się paczki z „Głosem Warszawy” zdarzył się Ludmile Tarłowskiej, która idąc do punktu kolportażu dzielnicowego przy ul. Prochowej nie mogła tam pozostawić prasy, uprzedzona o aresztowaniu gospodarza mieszkania⁸². Jak sama relacjonuje, wracając pieszo przez most Poniatowskiego bez dokumentów (na akcję kolporterzy szli bez dokumentów), zobaczyła idących żandarmów. Paczka była źle opakowana (w tramwaju w drodze na Grochów papier się podarł), więc udając, że poprawia sobie but, rzuciła paczkę do Wisły⁸³.

Można przypuszczać, że i innym kolporterom zdarzały się wypadki, w których musieli pozbywać się przenoszonej prasy, jednak się do tego nie przyznawali. Np. „Ewie” (Janinie Balcerzak) zginęła pozostawiona w kartoflach paczka gazet, których nie mogła oddać jednemu z pracowników gazowni, mieszkającemu na Ulrychowie. Tow. „Ewa” ukryła ją z myślą, że przyjdzie ją przekazać po powrocie z pracy. Okazało się, że tymczasem ktoś ją zabrał. Inni kolporterzy pomogli jej skompletować tych 15 numerów i gazownia dostała prasę z małym opóźnieniem. Kierownictwu o takich sprawach nie meldowano, w obawie przed odsunięciem od pracy za niewykonywanie zadań i nieprzestrzeganie zasad konspiracji⁸⁴.

Jedną z bardzo specyficznych form masowego kolportażu, obliczonego na szeroki krąg czytelników, była „plakatówka”, czyli nalepianie ulotek i haseł na murach. Używano do tego celu specjalnego kleju szewskiego HKT-8 ze względu na jego wysoką jakość⁸⁵. W akcji plakatowania uczestniczyły dwie osoby: jedna mazała klejem mur, a druga przyklejała ulotkę lub hasło. Nim się policja zorientowała, wielu ludzi przechodząc ulicą mogło taką ulotkę przeczytać. Ta forma kolportażu (mimo że po-

⁸¹ Wydarzenie to miało miejsce na trasie pomiędzy ul. Puławską a placem Zbawiciela w tramwaju nr 3. Pogoń zakończyła się niepowodzeniem, ktoś z pasażerów uprzednio wysiadł z tą paczką pod Marymontem.

⁸² Mówi o tym w swojej relacji tow. Ludmiła Tarłowska.

⁸³ Wypadek ten miał miejsce krótko przed aresztowaniem Ludmiły Tarłowskiej, w innych okolicznościach.

⁸⁴ Do takiego przypuszczenia można dojść na podstawie relacji „Ewy” (Janiny Balcerzak) oraz ustnych relacji Niny Sztuczyńskiej.

⁸⁵ O akcjach plakatowania i jego sposobach mówi tow. Zula Kowalska-Sowacka (maszynopis autoryzowany, z nagrania).

dawane wiadomości nie były obszerne ze względu na rozmiary ulotki) odgrywała dużą rolę propagandową.

Trudno dzisiaj odtworzyć w pełni wszystkie dzielnicowe punkty odbioru prasy, mimo że udało się dotrzeć bezpośrednio do wielu kolporterów, którzy dostarczali paczki z materiałami PPR, w tym „Głos Warszawy”, do poszczególnych dzielnic. Bezpośrednią przyczyną braku dokładnych adresów jest fakt, że żaden z kolporterów nie znał nazwisk odbiorców. Wielu byłych kolporterów, określając nawet miejsce, gdzie dostarczali przesyłkę, nie jest w stanie podać dokładnego numeru domu i mieszkania. Ten stan rzeczy jest zrozumiały, wynika po prostu z wystrzegania się obarczania pamięci adresami, niebezpiecznymi w wypadku aresztowania, które kolporterom w każdej chwili groziło⁸⁶.

Niemniej jednak drogą konfrontacji zebranego materiału udało się w pewnym stopniu ustalić wiele punktów dzielnicowego odbioru prasy i materiałów propagandowych PPR⁸⁷.

Z rozmieszczenia sieci kolportażu wyłania się obraz wpływów partii w stolicy w poszczególnych dzielnicach, jak Wola, Ochota, Grochów, Pelcowizna, Stare Miasto, Żoliborz, Okęcie, Mokotów, Powązki oraz Podmiejska Lewa z bazą kolportażu w Pruszkowie⁸⁸. Nie udało się dokładnie ustalić, jakimi kanałami przechodził „Głos Warszawy” na Prawą Podmiejską. Być może, punkt kolportażowy w Rembertowie spełniał tę rolę, jednak nie można tego stwierdzić z całą pewnością.

Przy badaniu problemu organizacji kolportażu PPR w Warszawie dochodzi się do wniosku, że partia powierzała to zadanie młodym ludziom, członkom ZWM, którzy wspólnie z doświadczonymi konspiratorami prowadzili tak ważną dla partii działalność⁸⁹.

Charakterystyka „Głosu Warszawy”

W warunkach konspiracyjnego działania każdy szczegół techniki wydawniczej musiał być dokładnie przemyślany. Jednym z istotnych elementów, który należało uwzględnić rozpoczynając druk „Głosu Warszawy”, był format gazety. Nie mogła to być gazeta o normalnym wymiarze: specyficzną cechą wszystkich konspiracyjnych gazet było dostosowanie ich do łatwego przenoszenia i ukrycia. „Głos Warszawy” doskonale dostosowano do warunków konspiracji: posiadał format 25×17,

⁸⁶ Obawa przed zbyt długim pamiętaniem adresów punktów cechowała wielu kolporterów, którzy zgodnie podkreślali, że im wcześniej się je zapominało, tym spokojniej można było pracować.

⁸⁷ Patrz indeks nazwisk kolporterów i adresy punktów.

⁸⁸ Tow. Irena Strzelecka była odpowiedzialna za sprawne działanie tego punktu.

⁸⁹ Między innymi za organizację kolportażu PPR odpowiedzialny był Ryszard Strzelecki, obecny sekretarz KC PZPR.

składał się z 4 kolumn, drukowano go na cienkim papierze. Jak wyglądała techniczna strona przygotowania gazety i jak odbywało się drukowanie, podawałem powyżej.

Format gazety narzucał redaktorom pewne rygory i ograniczenia, zaś zespół drukujący musiał wykazać dużo pomysłowości, żeby pismo wydawane na 4 kolumnach dwa razy w tygodniu nie zatraciło charakteru gazety. Układ graficzny musiał podkreślać to w każdym numerze, czytelnik bowiem nie lubi zbyt częstych zmian w swoim piśmie. „Głos Warszawy” posiadał stałą winietę tytułu złożoną z dużej czcionki (72-punktowej).

Pierwsze numery cechuje zmienność tytułów poszczególnych działów i ich rozmieszczenia w numerze. Poszukiwania lepszego rozwiązania układu graficznego nie były natury formalnej. Chodziło tu przede wszystkim o maksymalne wykorzystanie wszelkich możliwości, by gazeta jak najlepiej spełniała rolę informatora społeczeństwa z określonych pozycji politycznych. Próby poszukiwań zespół „Głosu Warszawy” prowadził (można to określić w czasie) przez okres miesiąca, tj. od wydania 1 numeru 20 XI 1942 do numeru 8, tj. 23 XII 1942 r. W następnych latach wprowadzono dalsze ulepszenia układu graficznego, jednak nadal model nr 8 zachował się bez większych zmian.

W numerze 8 „Głosu Warszawy” widać już pewne uporządkowanie działów na poszczególnych kolumnach. Pierwsza kolumna przeznaczona jest na artykuł wstępny z przerzutem na kolumnę II (później na kolumnę IV). Na kolumnie II mieści się „Kronika Warszawy” oraz dział „Z kraju”, z przerzutem na kolumnę III. Na kolumnie III zamieszczono dział „Ze świata”, zaś na kolumnie IV — „Działania wojenne”, informujący o walkach na frontach. W numerze 8/12 z 8 I 1943 r. wprowadzono szpalte „Z ostatniej chwili”, zawierającą 8—10-wierszowe wiadomości z frontu (według komunikatów radzieckich). Również dział „Z kraju” w nr 9/18 z 5 II 1943 r. dostaje podtytuł „z frontu polskiego”; informuje on o działalności partyzantów, zarządzeniach i okrucieństwach okupanta w kraju. W dziale „Kronika Warszawy” (tytuł zmieniono na „Walka i życie Warszawy”) zawarte były wiadomości o ważniejszych wydarzeniach i aktach sabotażu dokonywanych w stolicy.

Przestrzeganie stałych miejsc poszczególnych działów w gazecie wymagało od redaktora precyzyjnego i trafnego doboru materiałów. Wielkość ich musiała być dostosowana do miejsca w numerze. Trzeba przyznać, że wiele artykułów, szczególnie tzw. wstępniaków, mogło być wzorem publicystyki politycznej.

Biorąc pod uwagę format gazety i jednolitą czcionkę, jaką była ona składana, można przypuszczać, że drukarze musieli pokonywać wiele trudności, by pismo przyciągało i zachęcało czytelnika do czytania.

Wygląd gazety świadczył również w pewnym sensie o organizacji, która ją wydawała. Mimo braku graficznych akcentów (rysunki, przerywniki itp.) drukarze starali się ożywić gazetę przez zamieszczanie w niektórych numerach haseł oraz zmiany formatu czcionek w tytułach.

Przygotowanie drukarni do pracy dwa razy w tygodniu (we wtorki i czwartki) i dotrzymanie terminów druku „Głosu Warszawy” wymagało dobrej organizacji wewnętrznej i pomysłowości techników, którzy drukowali i kolportowali gazetę. Redakcja gazety musiała w porę dostarczyć materiały do numeru.

Zawieszenie pracy drukarni nie trwało nigdy zbyt długo — najdłuższa przerwa w wydawaniu pisma trwała od 5 III do 6 IV 1943 r.

Jednym z głównych zadań, jakie postawił sobie zespół redagujący „Głos Warszawy”, było nieustanne wykazywanie konieczności podjęcia zbrojnej walki z okupantem, konsekwentne demaskowanie reakcyjnego podziemia głoszącego hasło stania z bronią u nogi.

W roku 1942 po bitwie pod Stalingradem, w artykule *Nowy okres wojny* czytamy m. in.: „Warszawa nie może być bazą okupanta ani sprawnie działającym węzłem kolejowym, ani magazynem, ani warsztatem, ani lotniskiem wroga. W nieustępliwej zbrojnej walce zespolic musimy wszystkie siły naszego narodu, wykorzystać wszystkie nasze możliwości osłabienia siły wroga i rozprzężenia jego zapleczy”.

W numerze 50/59 z 13 VIII 1943 r. w artykule wstępnym *Zadania na dziś* czytamy: „Walka, jaką prowadzi naród polski z krwawym hitlerowskim okupantem, musi objąć wszystkie dziedziny. [...] W tej chwili wzmożony atak na transport wroga, sparaliżowanie połączeń z frontem wschodnim — to odnoszenie wielkich pozytywnych zwycięstw małymi siłami, to uderzenia w najczulszy nerw wroga. [...] Społeczeństwo podjęło walkę, broniąc swego prawa do istnienia, wbrew zdrajcom i zaprzańcom, którzy z wysokości swych samozwańczych stanowisk wzywają do dobrowolnego oddania gardła pod nóż”.

Gazeta docierająca do szerokich rzesz czytelników warszawskich w wielu artykułach omawiała doniosły dokument PPR — Deklarację Programową. W artykule *Program polskiej demokracji*, zamieszczonym w nr 76/85 z dnia 26 XI 1943 r., czytamy m. in.: „Ukazanie się Deklaracji Programowej PPR jest wydarzeniem wielkiej doniosłości. Dla całego obozu demokratycznego, dla wszystkich tych, którzy rzeczywiście dążą do przebudowy ustroju Polski w duchu społecznej sprawiedliwości, którzy rzeczywiście pragną, aby gospodarzami w wyzwolonej ojczyźnie stały się szerokie rzesze robotników, chłopów i inteligencji — dla tych Deklaracja stwarza płaszczyznę zespolenia sił, ukonkretnienia zadań i poczynań”.

Gazeta coraz ostrzej stawia sprawę zjednoczenia sił polskiej demokracji, a w numerze 80/89 z dnia 14 XII 1943 r. w art. *Zadania demo-*

kracji polskiej stwierdza wprost: „Dziś przed każdą organizacją, przed każdym człowiekiem stoi w całej ostrości pytanie: za czy przeciwko reakcji, o Polskę demokratyczną czy sanacyjno-ozonową. Nadeszła chwila, w której zjednoczenie wszystkich postępowych sił Polski stało się historyczną koniecznością”.

W dniach poprzedzających utworzenie KRN „Głos Warszawy” stara się przygotować opinię publiczną do nadchodzących wydarzeń. W numerze 83/92 z 23 XII 1943 r. w artykule *Doniosła inicjatywa* zapowiada się powołanie przedstawicielstwa narodu. W artykule tym czytamy m. in.: „Emigracyjny rząd w Londynie, opanowany całkowicie przez sanacyjno-ozonową reakcję, polityką swą doprowadził Polskę na skraj przepaści, [...] ślepa nienawiść do Związku Sowieckiego, w której zatracono wszelki wzgląd na interesy narodu i państwa polskiego, mobilizowanie narodu do wojny ze Związkiem Radzieckim w chwili, kiedy potężna Armia Czerwona stoi u wrót Polski, stawia nasz naród wobec nieobliczalnej w skutkach awantury, pcha Polskę do katastrofy. W takim momencie musiał obudzić się zdrowy instynkt narodu, musiało się odezwać społeczeństwo, aby zapobiec katastrofie, usunąć bandę rozszalałych reakcjonistów i ująć w swe własne dłonie losy i przyszłość narodu”.

Od pierwszych dni istnienia KRN „Głos Warszawy” oddaje swe łamy dla zamieszczania komunikatów i uchwał nowo powstałej władzy (patrz nr 2, 3, 4, 13 z 1944 r.). Numer 20/112 z 7 III 1944 r. przynosi wiadomość, że w stolicy powołano do życia Warszawską Radę Narodową. „Głos Warszawy” zdecydowanie realizował linię polityczną partii, demaskował prawdziwe oblicze reakcji, pomagał skupiać masy społeczeństwa wokół haseł i walki PPR.

Zebrane materiały i zachowane dokumenty pozwalają stwierdzić, że gazeta Komitetu Warszawskiego PPR odgrywała dużą rolę w pracy i walce partii w okresie okupacji.

Szczupłość materiałów archiwalnych i brak monograficznych opracowań utrudniły autorowi wydobycie wielu jeszcze innych problemów, nie poruszonych w niniejszej pracy. Sądzić należy, że „Głos Warszawy” cieszył się dużą popularnością wśród mieszkańców stolicy, po wybuchu powstania bowiem podjęto kontynuację jego wydawania pod tym samym tytułem.

Drukarnia „Głosu Warszawy” zostaje przeniesiona w sierpniu 1944 r. z ulicy Grzybowskiej na Stare Miasto na ul. Długą. W tym samym czasie rozpoczyna wydawanie „Głosu Warszawy” (niezależnie od pracy punktu na Długiej) Jan Tarłowski na Pradze (por. „Głos Warszawy”, AZHP Dział Prasa Okupacyjna P 115 Cim).

Również w sierpniu (II połowa) rozpoczęto wydawać „Głos Warsza-

wy” w śródmieściu północ — wydaje go zespół drukarni, który przeszedł kanałami ze Starego Miasta do śródmieścia.

Pierwszego września 1944 r. ukazuje się nr 1 (189) dwukolumnowy „Głosu Warszawy” z nagłówkiem: Organ Komitetu Warszawskiego PPR. Redaktorem tej gazety był Władysław Bieńkowski.

Również we wrześniu „Głos Warszawy” wydawany jest w śródmieściu południe — Mokotów. Z dokonanej analizy numerów gazet, formatów, dat i treści wynika, że nie były to dzielnicowe mutacje, lecz oddzielnie wydawane gazety pod jednym tytułem: „Głos Warszawy”.

Należy stąd wnioskować, że czytelnik warszawski znał gazetę, był do niej przywiązany. Podobnie jak w okresie konspiracji, PPR docierała poprzez „Głos Warszawy” do szerokich rzesz czytelników stolicy.

Wykaz ustalonych punktów odbioru prasy od kierownika drukarni „Głosu Warszawy”

1. Kościół Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej
2. Dom Biskupi — sień przechodnia z ul. Długiej na ul. Miodową
3. Kościół Sakramentek na Rynku Nowego Miasta
4. Kościół Garnizonowy przy ul. Długiej
5. Przystanek tramwajowy tuż przy placu Krasińskich
6. Krakowskie Przedmieście — koło pomnika Mickiewicza
7. Kościół Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu
8. Róg ul. Marszałkowskiej i ul. Królewskiej
9. Dom pod filarami (klatki schodowe) przy ul. Miodowej
10. Plac Krasińskich (koło byłej stołówki RGO)
11. Róg ul. Dworkowej i Puławskiej
12. Kościół Akademicki przy ul. Krakowskie Przedmieście
13. Solec k. Szpitala
14. Biblioteka publiczna przy ul. Reja
15. Prywatne mieszkanie przy ul. Chmielnej — niedaleko Dworca Głównego

Wykaz ustalonych nazwisk kolporterów, którzy otrzymywali prasę celem dostarczenia jej do punktów dzielnicowego kolportażu

1. Janina Bazylewska⁹⁰
2. Janina Balcerzak „Ewa”
3. Anna Dryl
4. Gąsiorowska (matka Tadeusza Gąsiorowskiego)
5. Zula Kowalska-Sowacka
6. Wanda Stankowska
7. Irena Strzelecka
8. Hanka Strojecka
9. Nina Kranc-Sztuczyńska

⁹⁰ Śmierć Ireny Bazylewskiej całkowicie uniemożliwiła autorowi ustalić adresy dzielnicowego odbioru prasy.

10. Lena Kranc
11. Marta Tarłowska
12. Ludmiła Tarłowska
13. Jan Tarłowski
14. Róża Urbańska
15. Czesław Mankiewicz

Wykaz ustalonych dzielnicowych punktów kolportażu

1. Dzielnicę Praga:
 - Targówek — ulica Łochowska
 - ul. Francuska — zakład ślusarski prowadzony przez dwóch staruszków nazwiskiem Zalewski vel Zaleski
 - ul. Grochowska (prawdopodobnie nr 200) — warsztat szewski
 - ul. Prochowa 16 w mieszkaniu Aleksandra Riesch-Bobeckiego
 - ul. Radzymińska — lokal w warsztacie szewskim
 - ul. Targowa, róg Żąbkowskiej — warsztat szewski na I piętrze
 - ul. Sierakowska — początkowo przekazywano prasę wprost na ulicy, potem w sklepie spożywczym (brak dokładniejszego adresu)
 - Zakłady „Avia” na Pradze
2. Dzielnicę Wola:
 - ul. Gizów, róg Gizów i Wolskiej — skład opałów
 - ul. Ogrodowa — punkt uliczny
 - Powązki — punkt uliczny
3. Dzielnicę Ochota:
 - ul. Kopińska — brak bliższych danych
 - ul. Niemcewicza — stary domek zamieszkały przez robotnicę z synem, brak numeru domu
 - Okęcie — przekaz uliczny
 - ul. Oświęcimska — brak dokładniejszego adresu
 - Rakowiec — bloki robotnicze, mieszkanie tramwajarza, brak nazwiska i adresu
4. Dzielnicę Żoliborz:
 - II kolonia WSM — punkt mieścił się w mieszkaniu braci Bröckier, brak numeru bloku
5. Dzielnicę Śródmieście:
 - ul. Smolna — koło mostu Poniatowskiego, punkt uliczny
 - ul. Miedziana, u zbiegu z ul. Srebrną — mieszkanie trzech młodych robotników, brak numeru domu
 - ul. Wielka — mieszkanie w domu na V piętrze, brak numeru domu
 - Solec — uliczny punkt odbioru pod wiaduktem
6. Dzielnicę Mokotów:
 - ul. Krużańska 18, mieszkanie Marii Kuzańskiej
 - ul. Misyjna (obecnie Dożynkowa) — mieszkanie Balickiego, brak numeru domu
7. Lewą Podmiejską:
 - Pruszków — punkt odbioru mieścił się w spółdzielni „Społem”
8. Rembertów:
 - Punkt odbioru mieścił się w mieszkaniu rodziców Tadeusza Gąsiorowskiego

Wykaz ustalonych terenowych punktów
kolportażu

Zakłady Kolejowe na Bródnie

Fabryka przy ul. Grochowskiej „Dzwonkowa”

Zakłady Optyczne

Gazownia Miejska

Lewa Podmiejska

Ursus — zakłady pruszkowskie (metalowe i PKP), Skierniewice, Żyrardów,
Włochy, tereny grójeckie.

Autorowi nie udało się ustalić bliższych danych odnośnie do adresów i nazwisk kolporterów przekazujących prasę do niższych ogniw kolportażu. Niniejszy indeks obejmuje tę część sieci punktów kolportażu, którą zdołano dotychczas ustalić.